

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi 2 x dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chętnikowski.
Za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna
w Poznaniu, św. Marcin 70

Poznań, sobota dnia 25 stycznia 1936

Rok 31

Przewiny Gdańska potraktowane łagodnie

Bo senat wolnego miasta „uznał za możliwe“ zmienić swe stanowisko

Genewa. (PAT) W związku z rozmowami, jakie w sprawach gdańskich toczyły się jeszcze przedpołudniem, Rada Ligi zebrała się dopiero o godz. 4 popołudniu. Przewodniczył delegat Australii, Bruce. Na życzenie delegacji polskiej porządek obrad zebrania uległ zmianie o tyle, że dyskusję rozpoczęto od spraw gdańskich.

Jako pierwszy zabrał głos minister spraw zagr. Wielkiej Brytanji, Eden, który, przedstawiając Radzie Ligi swój raport i rezolucję, wyraził przypuszczenie, że Rada zadowolona będzie z formy, w jakiej raport ten i rezolucja zostały przedstawione. Wynika z tej rezolucji, iż senat wolnego miasta uznał za możliwe zmienić swe stanowisko, zajęte w stosunku do zaleceń Rady i że zalecenia te będą obecnie wypełnione. Eden wyraża swe zadowolenie, ponieważ spotkał się ze strony prezydenta senatu z chęcią współpracy. Min. Eden wyraża więc nadzieję, że stanowiąc to będzie nową erę w stosunkach Gdańska z Ligą Narodów i jego współpracy z Radą Ligi.

Owoc to pracy min. Becka

„Jestem wdzięczny — mówił min. Eden — memu polskiemu koledze za jego cenną pomoc, udzieloną mi w pracy nad rozwiązywaniem tych zagadnień podczas obecnej sesji Rady. Kraj jego posiada szczególne interesy w wolnym mieście, to też powołany jest do pomagania Radzie w zagadnieniach, dotyczących wolnego miasta.“

Nakoniec min. Eden wyraził raz jeszcze nadzieję, iż senat gdański przestrzeże przed postawieniem konstytucji wolnego miasta zarówno co do ich litery, jak i ducha.

Następnie min. Beck wygłosił następujące oświadczenie:

„Przyjmując raport, chciałbym wyrazić swe wielkie zadowolenie, iż przedstawione Radzie zagadnienia zostały rozwiązane w duchu porozumienia i koncyliacji. Rząd Polski, który w swych bilateralnych stosunkach z wolnym miastem stosuje z konsekwencją te same metody, może się tylko cieszyć, gdy widzi, iż trudności, jakie powstały w stosunkach między wolnym miastem a Ligą Narodów, zostają usuwane w sposób zadowalający wszystkie zainteresowane czynniki. Oceniam bardzo wysoko zasługi szanownego sprawozdawcy, który uczynił maximum wysiłków, by znaleźć rozwiązanie zadowalające.“

Z kolei przemawiali przedstawiciele Francji, Hiszpanji i Portugalji, wyrażając zadowolenie z pomyślnego załatwienia sporu.

Wdzięczne uznanie prez. Greisera

Następnie przemawiał prezydent senatu gdańskiego Greiser. „Stanowisko Polski — mówił — zajęte od początku obecnej sesji, przyczyniło się niewątpliwie do usunięcia zastrzeżonej sytuacji. Zostanie to ocenione nietylko przez Radę, lecz również przez ludność wolnego miasta.“ P. Greiser oświadcza dalej, iż Gdańsk będzie zawsze współpracował w dziele zapewnienia pokoju. Jako przedstawiciel senatu gdańskiego podkreśla, iż trudno pogodzić wyniki dużej pracy sprawozdawcy z wyrażoną przez wolne miasto chęcią do uzyskania takiego porozumienia, któreby uznawało w pełni gdański punkt widzenia. Proponowane

przez sprawozdawcę zarządzenia zostaną przez Gdańsk, z ciężkim wprawdzie sercem, wykonane w imieniu wielkiej sprawy pokoju.

Treść raportu min. Edena

Z kolei Rada Ligi przyjęła jednogłośnie przedłożony przez min. Edena raport oraz zawartą w nim rezolucję.

Raport przypomina, że Rada, opierając się na opinii prawników co do niezgodności z konstytucją gdańską niektórych dekretów, wydanych przez senat wolnego miasta, zaleciła senatowi zarządzenie temu stanowiącemu. Rada

uznała również za niezgodne z postanowieniami wydalenie kilku urzędników gdańskich. Obecnie Rada posiada raport senatu i przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości, że pewne zarządzenia zostają cofnięte, lub też uzyskuje odpowiednie poprawki. Rada wyraża nadzieję, że wydane przez senat wolnego miasta zarządzenia będą obecnie zgodne z duchem konstytucji. W sprawie ochrony prawnej uznanych przez senat gdański stowarzyszeń, senat wolnego miasta nie uważał za możliwe wykonanie zaleceń Rady. Eden stwierdza z zadowoleniem, że stanowisko to uległo obecnie zmianie i wydane

zostały już zarządzenia celem wykonania zaleceń Rady. Podobnie przedstawia się sprawa dekretów, dotyczących rewizji kodeksu karnego, uznanej przez trybunał haski za niezgodną z konstytucją. Senat wydaje obecnie zarządzenia, wprowadzające odpowiednio zmiany w brzmieniu tych dekretów. W sprawie wolności prasy, która to sprawa poruszona była również w raporcie p. Lestera, min. Eden oświadcza, iż otrzymał od prezydenta senatu gdańskiego zapewnienia, iż wydane zostaną zarządzenia, umożliwiające prasie apelację do sądów od zarządzeń władz administracyjnych.

Naruszenie statutu w. miasta nie było zamierzone?

Nawiązując do przemówienia p. Greisera w sejmie gdańskim w sprawie odłączenia Gdańska od Niemiec, raport min. Edena stwierdza, że prezydent senatu w przemówieniu swym stwierdził również, iż odłączenie Gdańska od Niemiec, mające zapewnić Polsce wolny dostęp do morza, jest szanowane przez naród niemiecki i wolne miasto jako prawo polityczne. Min. Eden przypomina z zadowoleniem, iż p. Greiser w swem ostatnim przemówieniu w Radzie Ligi oświadczył, iż senat gdański nie miał nigdy zamiaru naruszać statutu wolnego miasta, który został wprowadzony przez obowiązujące traktaty.

Pochwalony gdański sąd najwyższy

W sprawie petycji, dotyczących ostatnich wyborów, sprawozdawca stwierdził, iż petycje te zostały rozstrzygnięte przez najwyższy sąd gdański, który wydał wyrok ostrożny i dobrze przemyślany. Wobec tego sprawozdawca wyraża przekonanie, iż wspomnianych petycji nie należy już rozpatrywać.

W związku z powyższą sprawą, jak również wobec oświadczenia senatu, iż Rada Ligi nie może wykonywać w Gdańsku aktów politycznych lub administracyjnych, min. Eden podkreśla, że zadaniem Rady jest gwarantowanie konstytucji gdańskiej, która jest zasadniczym elementem międzynarodowego statutu wolnego miasta. Decyzje jednego organu wolnego miasta nie mogą zatem ograniczać wykonywania przez Radę praw, które posiada ona na mocy sprawowania wspomnianej gwarancji.

Zdaniem min. Edena, wysunięta przez wys. komisarza Lestera propozycja wysłania do Gdańska komisji śledczej, winna być rozpatrywana później.

Rezolucja

W konkluzji raportu zawiera następującą rezolucję:

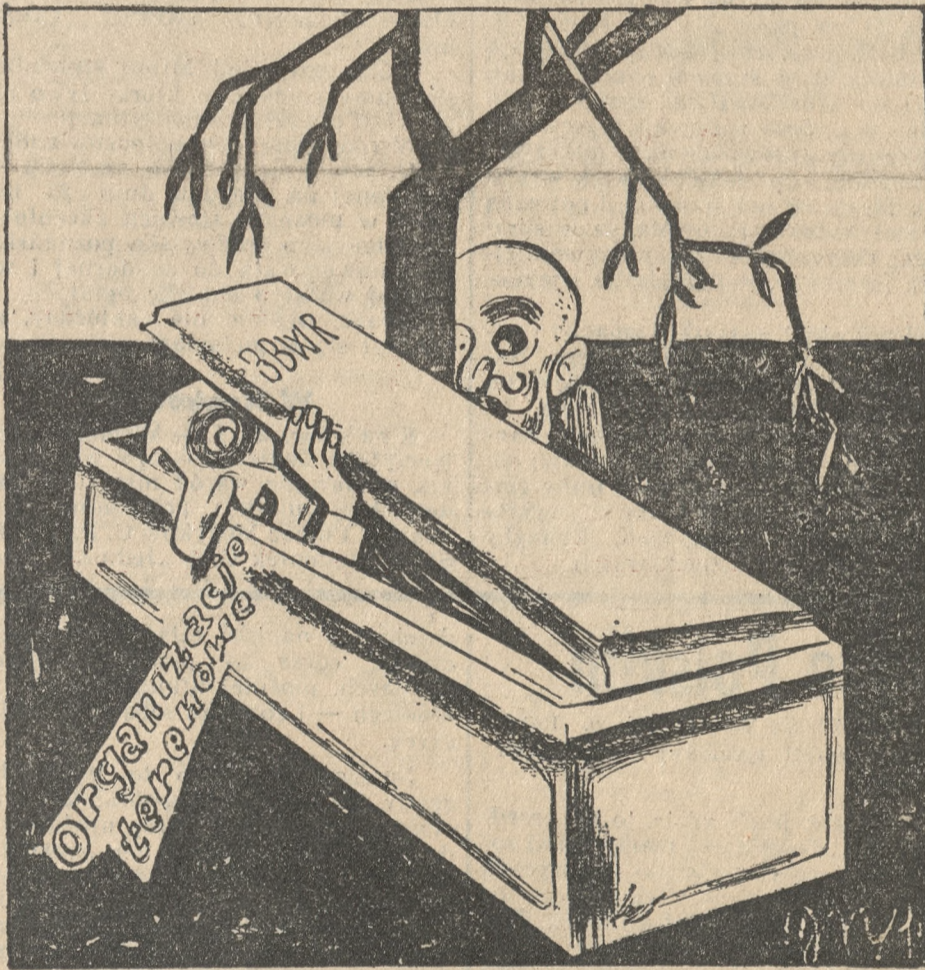
„Rada Ligi wzywa senat wolnego miasta do podjęcia środków, aby rządy przezeń sprawowane były zgodne z duchem konstytucji.“

Stwierdza z zadowoleniem, że senat wydaje obecnie zarządzenia, idące w kierunku cofnięcia dekretów z dnia 10 października 1935 r., dotyczących stowarzyszeń narodowych oraz że wynagrodzi drogą dobrowolnych wypłat pieniężnych, które zdaniem Rady Ligi należą się wydalonym urzędnikom, poniesione przez nich szkody.

Przyjmuje opinię międzynarodowego trybunału sprawiedliwości z dnia 4 grudnia 1935 r., według której dwa dekrety z dn. 20 sierpnia 1935 r., rewidujące gdański kodeks karny oraz kodeks procedury cywilnej, są niezgodne z konstytucją wolnego miasta.

Stwierdza z zadowoleniem, że senat wydaje odpowiednie zarządzenia, aby dostosować się do tej opinii i zrewidować odnośne dekrety.“

Nowe wcielenie



Niedawno pochowany nieboszczyk chciałby znów odżyć.

Nowy rząd Francji

Premjerem Sarraut, ministrem spraw zagr. Flandin

Paryż. (PAT) O godz. 17 Albert Sarraut udał się do pałacu elizejskiego i przedstawił prezydentowi Lebrun listę członków swego gabinetu, którą prezydent podpisał. Pierwsze posiedzenie nowego gabinetu odbędzie się w niedzielę, a w przyszły czwartek 30 bm. gabinet stanie przed izbami.

Paryż. (PAT) O godz. 14 m. 35 ogłoszono urzędowo następującą listę gabinetu: Albert Sarraut — premjer i minister spraw wewnętrznych, Paul Boncour — minister bez teki, Yvon Delbos — min. sprawiedliwości, P. E. Flandin — minister spraw zagranicznych, Marcel Regnier — min. finansów, gen. Maurin — min. obrony narodowej, Pietri — min. marynarki,

Bonnet — min. handlu, Mandel — min. poczt i telegrafów, Chautemps — min. robót publicznych, Deat — min. lotnictwa, Guernut — min. oświaty, Thellier — min. rolnictwa, Stern — min. kolonij, Frossard — min. pracy, Nicolle — min. zdrowia publicznego, Chappedelaine — min. marynarki handlowej, Rene Besse — min. emerytur, Jean Zay — pods. stanu w prezydium rady ministrów, Beauguette — pods. stanu w min. spraw wewn., Jacquinet — pods. stanu w min. obrony narodowej, Bibie — pods. stanu w min. robót publicznych i Julien — podsekretarz stanu do spraw wychowania technicznego.

Walka o narodowe wychowanie młodzieży we Francji

Niszczycielskie wpływy masonerii i socjalistycznych międzynarodówek w szkole — Wybitni Francuzi za wychowaniem narodowym — Orgja protestów zdemoralizowanego nauczycielstwa — Społeczeństwo jest za ideałami ojczyzny i Chrystusa w szkole

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego“)

Paryż, w styczniu.

Powszechnie wiadomo, jak wielkie znaczenie przykładu tak Duce, jak i Führer do wychowania młodzieży. Zarówno też we Włoszech, jak i w Niemczech, dzieci otrzymują tam wychowanie, przygotowujące je do godnego spełniania przyszłych obowiązków obywatelskich. Przykłada się tam również wagę do sportów i wszelkiego rodzaju ćwiczeń; popiera się organizacje o charakterze niemal wojskowym, których sławną „Balilla“ jest znanym prototypem. W najmłodsze pokolenia Włochów i Niemców wpaja się wysokie poczucie dyscypliny, obowiązków względem ojczyzny i kultu dla niej. Młodzież już od ławy szkolnej przesiąknięta jest ideałami narodowymi. Mussolini nawet zarządził, by włoscy nauczyciele nosili mundury, symbolizujące ich funkcje instruktorów cywilnych.

W przeciwieństwie do tych państw, kwestja wychowania narodowego pozostawała we Francji wiele do życzenia. Wytłoczyła na niem swe piętno złośliwość masonerii, której antynarodową działalność wzmocniły obecnie jeszcze skojarzone siły II i III międzynarodówki. Gdy masoneria występowała przedewszystkiem przeciwko Kościołowi, wymienione organizacje polityczne zwalczały ideał ojczyzny. To też szkoła we Francji bardziej zajmowała się wykształceniem młodzieży, aniżeli jej wychowaniem. Wskutek tego, ogólny poziom intelektualny jest we Francji wysoki, ale młodzież — zwłaszcza w ostatnim pokoleniu — wchodzi w życie bez wyższego ideału.

Środowiska patriotyczne francuskie z ubolewaniem zdążyły sobie sprawę z obniżenia poziomu moralnego życia we Francji. Dlatego też starają się wszelkimi sposobami o zaradzenie znu. W tych warunkach powstały liczne zrzeszenia „młodzieży patriotycznej“, zrazu zupełnie polityką nie zajmujące się, podobnie jak i różne stowarzyszenia młodzieży katolickiej.

W ostatnich latach trzej wielcy Francuzi, będący jednocześnie wielkimi żołnierzami - bohaterami, zajęli się żywo zagadnieniem wychowania młodzieży. Są to: gen. Lyautey — Afrykańczyk, gen. de Castelnau, który powstrzymał inwazję germańską przy Grand - Couronné i Hauts-de-Meuse, pozwalając w ten sposób na zrealizowanie cudu Marny, a wreszcie

marszałek Pétain, bohater z pod Verdun. Lyautey był przecież prezesem związku skautów francuskich; gen. de Castelnau prowadził stowarzyszenia młodzieży narodowej, a marsz. Pétain zajmuje się w sposób bardzo czynny ulepszeniem systemu wychowania młodzieży.

Pétain niejednokrotnie już problem ten poruszał, wykazując konieczność wychowania patriotycznego. — Ostatnio, jakiś miesiąc temu, oświadczył bez ogródek: Na to, żeby działalność elity wydała we Francji lepsze owoce, należy lepiej przygotować teren pod tę działalność.

Otóż Francja nie posiada prawdziwego systemu wychowania narodowego. Obecny uważa za jedyny swój cel rozwój intelektualny człowieka; nie dość na tem, członkowie ciała nauczającego zmierzają wprost ku zniszczeniu państwa i społeczeństwa. Wychowują synów Francji w nieświadomości albo wprost w pogardzie dla spraw ojczyzny, mimo, że jest coraz bardziej oczywiste, że losy narodu, zanim rozegrają się na polach bitwy, przygotowują się już na ławach szkolnych i uniwersyteckich.

Wiadomo, że we Francji istnieje niestety t. zw. „narodowy“ syndykat nauczycieli, prowadzący propagandę rewolucyjną i masońską. Jego antypatriotyczna działalność jest wręcz groźna. Np. istnieje wiele podręczników, pozornie zupełnie niewinnych, w których teksty do zadań szkolnych są dobrane z niesłychaną perfidją i mogą powoli, ale pewnie wypaczyć poczucie narodowe w uczniach. P. Mallarén, ostatni minister oświaty, niedawno powziął różne sankcje przeciwko pewnym nauczycielom, którzy poszli zadaleko w swym „pacyfistycznym“ nauczaniu. W odpowiedzi na to została momentalnie niemal zorganizowana istna orgja protestacyjna przeciwko postanowieniom ministerjalnym, zagrażającym rzekomo „swobodom szkoły świeckiej“!

W obecnej chwili jednak nietylko wybitni Francuzi i odpowiedzialne czynniki rząduw starają się przeciwdziałać potęgze antynarodowych wychowawców młodzieży, ale i społeczeństwo w sposób bardzo charakterystyczny reaguje i organizuje się przeciwko ich akcji demoralizacyjnej. W ptn. Francji rodzice w kilku miejscowościach wystąpili tak energicznie przeciwko komunistycznemu nauczycielowi, że ten pomimo opieki żandarmów, musiał wyjechać. Ostatnio zdarzył się w departamencie la Manche niemiłej charakterystyczny wypadek. W szkole małej gminy Montabot nauczyciel usunął krzyż. Na wiadomość o tem rodzice... wycofali swe dzieci. Na 38 tylko dwoje zjawili się w szkole. Nie pomogły perswazyje; rodzice pozostali nieprzejednani i... pewnego poranku Chrystus powrócił do szkoły.

I. BRIARES.

Z CHWILI

Czytelnicy przypomną sobie zgorzniecie, jakiemu na lamach pisma naszego dał wyraz ks. Baranowski z Wolynia z powodu niemądrego, z bluźnierstwem graniczącego panegiryzmu, zawartego w koledzie p. Ilakowiczówny, wojującej z Panem Bogiem i Matką Boską o to, że w zeszłym roku umarł Józef Piłsudski.

Po kilkotygodniowym namyśle bierze p. Ilakowiczównę w obronę p. Mackiewicz w wileńskim, konserwatywnym „Słowie“, pisząc m. i.:

„Uważam, że prasa wyrządza wielką krzywdę Ilakowiczównie. Wskutek kilku zwrotek w jej koledach rozpoczęto przeciwko niej kampanję o bluźnierstwo. Nie jestem doktorem teologii i nie wiem, o ile to, co napisała Ilakowiczówna, zasługuje na naganę z kościelnego punktu widzenia. Ale wiem, że Ilakowiczówna to wybitnie katolicka pisarka i poetka... Ilakowiczównę muszą specjalnie boleć zarzuty tego rodzaju, muszą robić jej specjalną krzywdę.“

Na tłumaczenia te daje słuszną odpowiedź krakowski „Głos Narodu“:

„Jest to sprawa istotnie przykra. Ilakowiczówna jest katolicką poetką i dlatego monity prasy katolickiej muszą ją „boleć“. Ale trudno. Prasa katolicka nie spełniła swego zadania, gdyby milczała w takich chwilach, i gdyby nie wytknęła niestosowności nawet p. Ilakowiczównie. Sama autorka — sądzić — przyzna nam rację.“

Istotnie, od kogoż można wymagać unikania wyskoków, trącających bluźnierstwem, jeżeli nie od istotnych katolików? Niestety panegiryzm pewnych kół w Polsce odbiera im wszelkie poczucie miary i taktu i stwarza sytuacje, podobne do tej, w jakiej się znalazła z własnej panegirycznej gorliwości p. Ilakowiczówna.

Protestacyjny strajk studentów

Młodzież akademicka Poznania solidarnie domaga się zmniejszenia opłat

Proklamowany na wiecu, zwołanym w dn. 23 bm. przez „Bratnią Pomoc“ S. S. U. P. na piątek jednodniowy strajk protestacyjny w sprawie obniżki opłat, odbył się w całkowitym spokoju. Nigdzie nie było usiłowań przerwania strajku, czy sprowokowania młodzieży akademickiej do jakiegokolwiek wystąpienia. Młodzież swą spokojną i poważną postawą zadokumentowała, że w sprawach, dotyczących jej najżywońszych interesów, jest solidarna i jednolita.

Strajk objął wszystkie gmachy i zakłady uniwersytetu poznańskiego. Nawet zakłady, znajdujące się na Sołaczu, czy Górnej Wildzie były nieczynne.

Już we wczesnych godzinach rannych grupy młodzieży akademickiej obsadziły wejścia do gmachów uniwersyteckich, by nie dopuścić do sal wykładowych, czy pracowni, tych, którzyby chcieli wylamać się spod strajku.

Sale Coll. Minus, Coll. Medicum, zakłady Chemiczne świeciły pustkami.

Tylko przed Coll. Minus gromadziły się tłumy studentów, którzy żywo rozprawiali o wytworzonej sytuacji.

Wśród zebranych kolportowano ulotkę, zawierającą treść rezolucji uchwalonej na wiecu w dniu 23 bm., która w mocnych słowach akcentowała stanowisko środowiska poznańskiego i nawoływała do solidarnej i wytrwałej walki o obniżkę opłat.

Strajk, nigdzie nie zakłócony, zakończył się w godzinach wieczornych.

W Krakowie

K r a k ó w, 24. 1. — W murach uniwersytetu Jagiellońskiego we czwartek rozdawano wśród młodzieży akademickiej ulotkę, podpisaną przez Bratnią Pomoc Medyków U. P., Polskie Stow. Studentek U. J. „Jedność“, Brat-

nią Pomoc Teologów, Sodaliję Marjańską Akademików, Stow. Akademików Górnoślązaków „Silesia“ i Kółko Rolnicze U. J. W ulotkach tych stwierdzono, że wielu akademików nie może nadal kontynuować swych studjów z powodu nader wygórowanych opłat akademickich. Wobec tego młodzież akademicka przystąpiła do akcji zmierzającej do zmniejszenia opłat.

W swych poczynaniach młodzież akademicka spotkała się z całkowitem zrozumiением senatów akademickich z p. p. rektorami na czele, którzy poparli słusne żądania młodzieży. Ponieważ akcja ta nie dała rezultatu, młodzież akademicka z całej Polski w piątek, dni 24 bm. wstrzymała się od wszelkich wykładów, ćwiczeń i zajęć na wyższych uczelniach.

Pod ulotką, jaką wydała młodzież akademicka, podpisane są wszystkie organizacje samopomocowe młodzieży U. J., za wyjątkiem tylko Bratniej Pomocy Studentów, która, jak wiadomo, opanowana jest przez młodzież „sanacyjną“.

Wyspiański w Teatrze Polskim

„Bolesław Śmiały“, tragedia w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego. Reżyserja: H. Arkawin. Wykonawcy: Robert Boelke w roli tytułowej i cały zespół Teatru Polskiego.

Będzie bardzo ciekawe, jaki stosunek nawiąże się między publicznością, a tem dziełem, tak dawno niegranem, wśród misterjów narodowych wielkiego wizjonera może najbardziej teatralnem. Nazywam je najbardziej teatralnem dla tego, że na teatrze „Bolesław“ ukazuje się od zupełnie nowej strony. Jeżeli widziany i słyszany Wyspiański jest z reguły innym od czytelnego pocichu, to z „Bolesławem“ dzieją się dziwowskie, które scenicznie jego wyraz układają w kształt niemal zupełnie od „książki“ niezależne.

Wiadomo, jak męczą się komentatorzy z wykładaniem symboliki tego dzieła, wielce niejasnej i powiklanej. Tak samo z trudem przychodzi im powiązać ze sobą różne powiedzenia i nawet różne zajścia, jeżeli chcą ze spletańszych nittek ułożyć jakiś logicznie tłumaczący się wzór. Otóż na scenie dziewięć dzieliących tej pracy odpada. Nikt jej nie podejmuje, nie mógłby podjąć, chociażby chciał. Poprostu niema na nią w teatrze czasu. To samo słowo, które w ciemnym czytaniu dociera do świadomości swoja treścią pojęciową i żąda wytłumaczenia — na scenie przemija szybko, uderzając w nas nadwyszczym swym muzycznym brzmieniem, podczas gdy na widza lecą coraz nowe i coraz dziwniejsze obrazy, w które Wyspiański-malarz akcję tragedji układa.

W istocie, jeżeli gdzie, to na przedstawieniu „Bolesława“ mamy przed sobą w całej pełni malarsko - muzyczną magję Wyspiańskiego. Teatr to osobliwy. Odrębny od wszelkich innych. Zjawy dawnych wieków, przesuwające się przed nami łańcuchem obrazów żywych i ruchomych, przy dźwięku wiersza, który chwilami zamienia się jakby w tło orkiestralne dla toczącej się akcji, przenosi nas jakby w jakąś operę bez muzyki.

W tym nastroju wystarcza widzowi najzupełniej, że obejmuje i uprzytomnia sobie same najogólniejsze ramy tragedji: konflikt między Królem a Biskupem. Już stosunek między Bolesławem a Królowym Bratem przewija się jako temat uboczny, symbolika zaś różnych figur ledwie nas muska swoim tajemniczym znaczeniem. Całkiem bez zatrzymywania się przelatujemy obok mnogich „Skąd?“ i „Dla czego?“, które w czytaniu spadają na nas nieustannie, gdy chcemy sobie wszystko wytłumaczyć i w logiczny porządek ułożyć. Czego chce Rapsod od Bolesława? Dlaczego żąda śmierci, gdy sam chciał przed chwilą zabić Króla? Czemu Krasawica usiłowała Sieciecha? Kto otroi Strzemionę na mnogie sposoby, chociaż tak wydawałoby się jasnym. O „Bolesławie“

dałoby się napisać całą bibliotekę dociekłań, coraz to przemyślniejszych, głębszych, mocniej ufundowanych na źródłach — i coraz ze sobą sprzeczniejszych.

Na scenie wszystko to prawie bez reszty odpada, jak wspominałem. Jesteśmy pod czarem rzeczy niedopowiedzianych, jeżeli idzie o ich „rozumienie“, a nieodparcie sugerujących uczucie i wyobraźnię. Cykl obrazów kolosalnego wymiaru, pełnych poezji i nasyconych barwą, skomponowanych momentalnie, często niemożliwych do zapamiętania, gdy raz je się ujrzało, jak np. upiorna scena kłatwy. W nich straszliwie starcie się ze sobą dwóch ludzi - żywiołów: Króla i Biskupa. Wyrastają przed nami postacie nadnaturalnej wielkości, opłynięte mistycznym półmrokiem, migocące poblaskiem kowanego pasją i rycerskiej zbroicy. Dusze ich są taksamo ogromne i mroczne. Od czasu do czasu pada na nie odbłyśk luno i czerwień krwi — wtedy przez jedno mgnienie oka zaglądamy jakby w przepaść, w której coś się kłębi i prze-wala.

W ten sposób, porwani wichrem poezji, zostaliśmy odrzuceni daleko od sfery, w której „rozumie się“, albo się nierozumie. Spadł na nas dar taki, że dorozumiewamy się, domyślamy, z paru podsunętych nam tonów dośpiewujemy sobie resztę melodji. Jest to pieśń groźna i tajemnicza. Po wieszczach epoki romantycznej, jeden Wyspiański sekret jej posiadał. On jeden umie postawić nas twarzą w twarz z Wielkością, z Losem, z grozą rzeczy nieodwraconych, które gdzie za światem zostały

postanowione, a w naszych oczach się ucieleśniają i na długie stulecia cień swój rzuca, tak, jak miążdżąca Królomordercę trumna Biskupa-męczennika.

W p. Boelkem, który tę rolę grywał już za wielu nawrotami, mamy Bolesława chyba najmocniejszego ze wszystkich, jakich dzisiaj możnaby zebrać. Głos mu dopisuje siłą i metalem, wspina się na wysokiej figurze układu, maska piękna i groźna, tak jak trzeba. Z protagonistą takiego formatu musi się przedstawienie udać w swym momencie zasadniczym — przecież Bolesław wszystko na sobie dźwiga, nawet biskup Stanisław ma tylko jedną scenę do mówienia — prawda, że niezwykle potężną — a ciąży nad widzem raczej swoją duchową obecnością. Że jest mimo to ciągle nam przytomny, to znów cząstka owej magji teatralnej, którą Wyspiański miał w instynkcie. P. Hańcza wygląda jak sam święty Jerzy, mógłby być jeszcze bardziej nieugięty i nawet w błaganu groźny — lecz mówi mocno i jest postacią, która zostaje w oku. Uniknął zdradliwego niebezpieczeństwa, które na bohatera-wierszowanego dramatu oddawna u nas czyha — t. j. patosu. Przykład p. Boelkego podzielał szczęśliwie na wszystkich bez mała. Bolesław nie deklamuje bezosobicie in abstracto, lecz jest żywym człowiekiem, a tylko przez poezję do miary więcej niż ludzkiej podniesionym. Ta droga poszła inni. P. Chaniecka znalazła w Krasawicy wyborne zastosowanie dla swego donośnego i wyrazistego głosu, dla temperamentu i warunków. Gesty

